

W większości przypadków recykling szkodzi środowisku

26 września 2022

W 2008 roku zostałem zaproszony na konferencję nazwaną „Australia Recycles!”, która odbyła się w Fremantle. Spędziłem w samolocie trzydzieści godzin (było to spowodowane zmianami w planie podróży, przez silne wiatry zużyliśmy więcej paliwa niż się spodziewano i zamiast dolecieć prosto do Sidney mieliśmy międzylądowanie w Auckland), następnie wylądowałem w Perth, gdzie zostałem odwieziony do Freo przez jednego z organizatorów konferencji (gdyby ktoś chciał zliczyć ślad węglowy, to informuję, że wyniósł on 2,78 tony dwutlenku węgla za lot z Raleigh-Durham do Perth i z powrotem).

Stało się jasne, że miałem być na tej konferencji „kozłem ofiarnym”, sprowadzonym dla rozrywki uczestników oraz aby nadać całości nieco pikanterii. Najwidoczniej ktoś wysłuchał mojej rozmowy z Russem Robertsem z kwietnia 2007 roku.

Do mojego wystąpienia przed plenum został jeden dzień, więc postanowiłem przespacerować się wokół sali konferencyjnej. Wszyscy w niej zgromadzeni, wszyscy, reprezentowali lokalne lub centralne władze, organizacje non profit promujące recykling lub przedsiębiorstwa sprzedające skomplikowany i drogi sprzęt do recyklingu.

I jakież bogactwo wszelkiej maści maszyn i sprzętu zostało pokazane. Recykling wymaga znacznej infrastruktury potrzebnej do załadunku, transportu, sortowania, czyszczenia i przetwarzania. Czasami sugerowałem, żeby sprawdzać, czy dana rzecz jest śmieciem czy wartościowym przedmiotem. Potrzymaj przedmiot w ręce, umieść w większym lub mniejszym pojemniku i zastanów się: Czy ktoś mi za to zapłaci? Jeżeli odpowiedź jest twierdząca, jest to dobro, wartościowy zasób. Odpowiedź przecząca, która oznacza, że samemu należy zapłacić, aby ktoś

się tego pozbył, wskazuje, że jest to śmieć.

Warto zatrzymać się na moment w tym miejscu i przemyśleć kilka definicji.

Czy recykling jest użyteczny czy bezwartościowy?

Problem z recyklingiem polega na tym, że ludzie nie potrafią zdecydować, która z dwóch alternatyw jest prawdziwa:

1. Według pierwszej recykling przemienia śmieci w dobra. Jeśli jest to prawdą, to cena odbioru, transportu, sortowania, czyszczenia i przetworzenia może się zwrócić, być może nawet z niewielkim naddatkiem. Podobnie rzecz ma się przecież z prawdziwymi dobrami, takimi jak pszenica czy wieprzowina. Proces produkcji pszenicy lub wieprzowiny jest kosztowny i skomplikowany, podobnie jak dostarczenie tych dóbr na rynek w takiej formie, aby mogły zostać wykorzystane. Jednak ludzie są skłonni zapłacić za pszenicę lub wieprzowinę. W praktyce, to „test zysku” pokazuje, że ludzie są skłonni zapłacić wystarczająco, aby pokryć wszystkie te koszty i osiągnąć zysk.

2. Druga alternatywa, zupełnie odwrotna do pierwszej, wskazuje, że recykling nie jest wcale dobrem. Jest to jednak tańszy i bardziej przyjazny środowisku sposób na radzenie sobie z odpadami. W końcu jeśli zakopie się coś na wysypisku śmieci, to bezpowrotnie się to traci. Tym niemniej wciąż trzeba to odebrać, przetransportować i przetworzyć, aby zostało złożone na wysypisku. Recykling może wiązać się z kosztami, jednak jeśli jest się w stanie sprzedać daną rzecz za dowolną cenę, to można odzyskać chociaż część kosztu. Co więcej, recykling zwalnia z konieczności trzymania rzeczy na wysypisku śmieci, co systematycznie obniża koszty składowania tam odpadów. Ludzie nie chcą, aby inni wyrzucali śmieci na działki czy zostawiali je przy drodze. Oznacza to, że recykling może być tańszy, przy rozważeniu wszystkich

aspektów, niż składowanie śmieci na wysypisku. Problemem jest „rozważenie wszystkich aspektów”. Należy rzeczywiście dodać do siebie wszystkie koszty – zasoby, pieniądze, wygodę, szkodę środowiskową – zarówno składowania na wysypisku, jak i recyklingu, a następnie je ze sobą porównać.

Powyższe argumenty są często ze sobą mylone i mieszane, zarówno przez ich zwolenników jak i krytyków. Sam „recykling” też nie jest przecież jedną, homogeniczną aktywnością, ale całym zbiorem potencjalnych strumieni odpadów i zasobów, z których każdy powinien być oceniany osobno. Czy powinniśmy poddawać recyklingowi aluminiowe puszki? Prawdopodobnie tak, ponieważ koszt recyklingu aluminium jest korzystny w porównaniu z kosztem użycia nowych materiałów, wydobycia i przetopienia surowców, które są kosztowne z uwagi na zużycie energii i szkodę dla środowiska.

Czy papier toaletowy nadaje się do recyklingu? Tak, jeśli poniesie się pewne koszty. Najprawdopodobniej jednak nie warto tego robić, ponieważ papier sam się rozłoży, a byłoby niezwykle trudno wyczyścić go i posortować, poza tym papierowe produkty są w pewnym sensie stworzone z zasobów odnawialnych, podobnie jak pszenica. Rzadko kiedy można usłyszeć, jak ktoś woła „Oszczędzajmy pszenicę! Zrezygnujmy z chleba!”. Często jednak formułuje się taki argument w odniesieniu do papieru, pomimo że drzewa hodowane do produkcji pulpy rosną szybko ze specjalnie przygotowanych nasion na farmach powstałych konkretnie do tego celu.

Aby recykling stał się społecznie pożądaną aktywnością, musi on przejść jeden z dwóch testów: test zysku lub test środowiskowej oszczędności netto. Jeżeli coś zdaje test zysku, to prawdopodobnie taka forma recyklingu już się odbywa. Ludzie od dawna poddają recyklingowi złoto i inne dobra ukryte w strumieniu odpadów, jeżeli koszt takiej działalności jest mniejszy niż kwota, za jaką te zasoby mogą zostać sprzedane.

Dobrowolny „recykling”, dokonywany przez przedsiębiorstwa

odzyskujące żelazny i aluminiowy złom, sam sobie świetnie poradzi. Prawdziwe pytanie dotyczy programów obowiązkowego recyklingu – ludzie są zmuszeni do recyklingu, ponieważ w innym razie zapłacą kary, a nie z powodu oczekiwanego zarobku – lub też „dobrowolnych” programów recyklingu, które występują na przykład na uniwersytetach, gdzie osoba, która nie uczestniczy w recyklingu zostaje publicznie napiętnowana.

Aby przymusowy lub społecznie wymuszany recykling miał sens, trzy stwierdzenia muszą być prawdziwe:

1. Potrzebne są znaczące ilości „wkładu”, czyli śmieci. Zajmowanie się małymi ilościami to marnotrawstwo. Wiele podmiejskich dzielnic w USA dysponuje małymi pojemnikami z posegregowanymi śmieciami, które stoją przy krawężniku, czekając aż podjedzie po nie napędzana paliwami kopalnymi ciężarówka, która emituje gazy cieplarniane. Jednym z powodów, dla których pszenica i wieprzowina są cenne, jest to, że przeciętne koszty transportu i obsługi są niskie, co wynika z ogromnej skali procesu produkcyjnego. Widziałem kiedyś sytuację, w której młoda kobieta w Vitacura w Chile czekała przez dziesięć minut w kolejce w pozostawionym na biegu jałowym samochodzie, aby móc zaparkować i umieścić dwa litry plastikowych butelek w pojemniku do recyklingu. To nie jest ekonomia, to religijna ceremonia. Bez odpowiedniej skali, recykling przede wszystkim szkodzi środowisku.

2. Jest jeden zasób, którego nie możemy pomnożyć: czas. Nasze życie płynie szybko, a my mamy tak wiele do zrobienia. Jesteśmy jednak proszeni, aby poświęcić nasz czas na recykling, żeby „oszczędzać” zasoby. Jesteśmy proszeni o mycie i czyszczenie odpadów (znam ludzi, którzy wrzucają śmieci do zmywarki, żeby je umyć. Pomyślcie tylko o czasie, śladzie węglowym wytworzonym przez elektryczność i zużytej ciepłej wodzie). Następnie powinniśmy posortować śmieci i dostarczyć je do placówki zajmującej się recyklingiem. Dlaczego placówka sama się tym nie zajmuje? Ponieważ państwo zdaje sobie sprawę (najzupełniej zresztą słusznie), że jest to zbyt drogie i

koszty wielokrotnie przekroczyłyby niewielkie przychody, jeżeli jakiegokolwiek by się pojawiły, już w samym procesie recyklingu[1]. Jeśli jednak koszty czyszczenia i sortowania są zbyt duże nawet w takiej skali, to czy suma indywidualnych kosztów czyszczenia i sortowania w gospodarstwach domowych nie będzie jeszcze większa? Jeżeli dodamy czas zmarnowany na recyklingowych rytuałach, to proszenie gospodarstw domowych o ich wykonywanie staje się jeszcze droższe. Jest po prostu pewna forma podatku, wkład jakiego żąda się od obywateli i nie wymaga wykorzystania pieniędzy z budżetu. Jednak czas jest najmniej odnawialny spośród wszystkich zasobów. Żądanie aby został poświęcony na bezsensowne, a nawet szkodliwe rytuały, takie jak poddawanie recyklingowi szkła, stanowi nadużycie ze strony państwa.

3. Zysk dla środowiska. Aby recykling był jakkolwiek sensowny, musi on generować mniej kosztów, niż w sytuacji umieszczenia odpadów na wysypisku. Dysponujemy jednak dużą ilością przestrzeni, którą można przeznaczyć na wysypiska, w większej części kraju. Wiele najcięższych materiałów, które chcemy poddać recyklingowi, zwłaszcza szkło, jest chemicznie bezczynna i nie będzie rozkładać się na wysypisku. „Poddane recyklingowi” szkło czy „stłuczka szklana” są mniej użyteczne niż piasek krzemionkowy, z którego tworzy się szkło. Stłuczka szklana jest zanieczyszczona i ma w sobie chemiczne odbarwienia, co utrudnia jej użycie bez dodatkowego przetworzenia. Podkreślmy to jeszcze raz: składowane na wysypisku szkło nie czyni środowisku szkody, natomiast szkło jest droższe niż surowe materiały, które miałyby być przez nie zastąpione. Co więcej, szkło jest ciężkie i przewożenie go do odległych centrów przetwórczych, poza obszarami miejskimi, zatruwa powietrze.

Czy w takim razie recykling jest użyteczny? Jak powiedziałem na początku, w niektórych przypadkach tak. Puszki aluminiowe i falista tektura, jeżeli zostaną zebrane w dobrym stanie i w odpowiedniej skali, jak najbardziej nadają się do recyklingu.

Ja sam, gdy znajduję aluminiową puszkę, będę starał się umieścić ją w pojemniku do segregacji. Marnowanie aluminium wydaje się głupotą, mimo że wartość aluminium w jednej puszcze nie przekracza dwóch centów.

Jednak w większości przypadków recykling szkodzi środowisku. Nie chodzi jedynie o to, że jest kosztowny. Chodzi o to, że jest szkodliwy. Jeżeli zależy ci na środowisku, powinieneś umieszczać butelki i inne szkło w normalnych pojemnikach za każdym razem.

Obecnie to stwierdzenie jest jeszcze bardziej prawdziwe. Ale było prawdziwe także w 2008 roku, kiedy odwiedziłem Australię. I właśnie taki argument próbowałem wówczas przedstawić. Cofnijmy się zatem i opowiedzmy resztę historii.

Kaczka na strzelnicy

Przypominam, że była to konferencja dla propagatorów recyklingu i wytwórców sprzętu do recyklingu z obrzeży Pacyfiku. Były tam setki „głosicieli” recyklingu, prawdziwych wyznawców i nadgorliwców, dziesiątki „przemytnicy” wysłanych przez wielkie korporacje i mniejsze firmy, z którymi w normalnych warunkach osoby związane z ruchem zielonych nie chciałyby mieć nic do czynienia (Jeżeli nie kojarzycie w tym kontekście określeń takich jak „głosiciele i przemytnicy”, być może zainteresuje was oświadczenie Bruce’a Yandle’a, w którym one padły).

Zamierzałem podjąć dyskusję na temat tego, że istnieją ekonomiczne powody, złożone ale jasne, które tłumaczą, że recykling szkła jest nie tylko niezwykle drogi, ale także szkodliwy dla środowiska. Zastanawiałem się, dlaczego w ogóle zostałem zaproszony, ale doszedłem do wniosku, że chcieli mieć przynajmniej jedną kaczkę na strzelnicy jako cel do ćwiczeń, aby nie stracić ostrości w walce o propagowanie swoich poglądów.

Mój wykład miał się odbyć po przerwie obiadowej na sali plenarnej, co oznaczało, że w tym samym czasie żadne inne wystąpienie nie było planowane. Było to pewne wyróżnienie, a ja sam, podczas konferencji, traktowany byłem przez cały czas z niezwykłą kurtuazją. Wciąż jednak oczekiwałem najgorszego w postaci reakcji na zasadniczą treść mojego wystąpienia (której esencję podsumowałem kilka akapitów wcześniej).

Wygłosiłem swój referat i... nic. Trochę uprzejmego aplauzu, kilka zdawkowych pytań, a potem ludzie po prostu wyszli. Próbowałem podjąć rozmowę z kilkoma osobami, które wciąż były w sali i zapytałem ich dlaczego moje wystąpienie nie wzbudziło żadnych kontrowersji.

Jedna z towarzyszących mi osób udzieliła natychmiastowej odpowiedzi, mówiąc, że „my przecież wszyscy wiemy, że nie ma sensu w poddawaniu szkła recyklingowi. Od strony ekonomii sprawa jest jasna. Jednak ludzie nadal powinni to robić, ponieważ jest to po prostu słuszne. Nie chodzi o samo środowisko. Chodzi o zaangażowanie ludzi do wykazania troski o symbol środowiska naturalnego. Mając to wszystko na uwadze, recykling jest wciąż wartościowym działaniem, niezależnie od jego rezultatów”.

Następnie dołączyła się młoda kobieta dodając, że „to zupełnie w porządku mówić takie rzeczy, ponieważ jesteśmy w zamkniętym gronie. Lepiej jednak nie poruszać aspektu ekonomicznego recyklingu przed szerszą publicznością. Musimy pomóc im nauczyć się dbać o środowisko naturalne, a recykling jest jednym z najlepszych na to sposobów”.

Słyszałem już podobne rzeczy, kiedy podjąłem dyskusję w swoim artykule z 2007 roku, który swoją drogą prawdopodobnie zapewnił mi zaproszenie na konferencję. Oddana sprawie młoda kobieta, rzeczniczka agencji odpadów i recyklingu w średniej wielkości mieście w północnej części USA powiedziała mi zupełnie beztrosko: „Musisz zrozumieć, że recykling jest zawsze tańszy. Niezależnie od tego ile kosztuje”. Brak słów.

Mój przekaz, którym martwiłem się, że okaże się zbyt kontrowersyjny, okazał się starą śpiewką dla ludzi z branży. Nie trafiał do nich zupełnie, ponieważ recykling stał się dla nich moralnym imperatywem. Kiedy zacznie się myśleć o recyklingu jako o symbolu religijnej dewocji, zamiast pragmatycznego rozwiązania środowiskowych problemów, wszystko nagle zaczyna nabierać sensu.

Tak jak w każdej innej religijnej ceremonii, sednem sprawy jest poświęcenie: Abraham był gotowy złożyć Izaaka w ofierze, katolicy rezygnują z mięsa w trakcie postu, muzułmanie poszczą przez cały dzień podczas Ramadanu, zaś młoda kobieta z Chile z dwoma litrami plastikowych butelek siedzi w swoim aucie, czekając w kolejce i mając świadomość, że jest widziana przez innych i że jej zielona cnota moralna jest wszystkim wiadoma.

Ostatnio jednak koszt symbolicznego aktu recyklingu, szczególnie jeśli chodzi o szkło, stał się po prostu za duży. Miasta i inne lokalne jednostki były przez długi czas skłonne sprzedawać swoim „klientom” możliwość czucia się dobrze z samymi sobą, tak długo jak koszty tego były rozsądne. Ostatnio jednak mieliśmy do czynienia z ogólnym spadkiem cen dóbr powstałych w wyniku recyklingu. Do szczególnego załamania doszło w branży recyklingu szkła.

Branża recyklingu została tak mocno ograniczona, że argument o recyklingu „tworzącym miejsca pracy” przestaje mieć sens. Abstrahując oczywiście od faktu, że tworzenie miejsc pracy jest użyteczne tylko wtedy, gdy w jego rezultacie powstaje coś przydatnego konsumentom lub pomagającego środowisku.

Moim zdaniem prawdziwy problem tkwi w tym, że branża recyklingu sprzedaje ludziom odpusty, dając im moralne przyzwolenie na zaśmiecanie, bo przecież „hej, ja segreguję śmieci!” Mając na uwadze, że większość recyklingu szkodzi środowisku, takie postawienie sprawy jest podwójnie niedorzeczne: recykling to w dużej mierze ściema, ale pozwala ludziom czuć się dobrze z tym, że zatruwają środowisko w

innych obszarach.

A ta kobieta z Chile? Czekła w kolejce, siedząc za kierownicą ogromnego SUV-a.

Autorstwo: Michael Munger

Tłumaczenie: Jakub Konończuk

Źródło zagraniczne: Aier.org

Źródło polskie: Mises.pl

Przypis tłumacza

[1] W Polsce rzecz ma się inaczej. Obywatele są proszeni wprost o niemycie posortowanych odpadów, zob. <https://naszesmieci.mos.gov.pl/jak-segregowac/15-pytania-i-odpowiedzi/segregacja/17-czy-przed-wyrzuceniem-nalezy-myc-zuzyte-opakowania>

Źródłografia

1.

<https://calculator.carbonfootprint.com/calculator.aspx?tab=3>

2.

<https://www.aier.org/article/the-origin-and-meaning-of-profits/>

3.

<https://www.cato-unbound.org/2013/06/03/michael-c-munger/recycling-can-it-be-wrong-when-it-feels-so-right/>

4. <https://www.npr.org/transcripts/741283641&t=1565680904034>

5.

<https://www.aei.org/articles/viewpoint-bootleggers-and-baptists-the-education-of-a-regulatory-economist/>

6.

<https://www.econlib.org/library/Columns/y2007/Mungerrecycling.>

html

7.

<https://www.waste360.com/glass/2019-brings-new-changes-municipal-glass-recycling>

8. <https://harmony1.com/recycling-industry-creates-jobs/>